

ALEKSANDRA CHOMIUK
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin)

HISTORIA I BIOGRAFIA

O „ŻNIWIE NA SIERPIE” HANNY MALEWSKIEJ

Pośród wielorakich założeń budujących relacje między przeszłością historyczną a jej obrazem tworzonym przez historyka czy beletrystę do fundamentalnych należy to – o swoistej relatywności owego obrazu względem tekstów źródłowych, traktowanych jako jego podstawa informacyjna. Klasyczna historiografia z przeświadczenia o specjalnym statusie epistemologicznym źródeł jako „okien” otwierających się na przeszłość wyprowadzała zaufanie do wykorzystujących je opowieści o gwarantowanej wiarygodności historycznej, tożsamej z ich weryfikowalnością wobec obiektywnej prawdy dziejowej.

Oczywiście, aksjomat dotyczący nienaruszalności i samoistności bytowej wywiedzonego ze źródeł faktu jest już od kilkudziesięciu lat podważany w ramach rozmaitych nurtów nieklasycznej historiografii. Współczesna humanistyka, której istotny składnik stanowią zarówno założenia metodologiczne historii, jak i same narracje opowiadające o przeszłości, powstała na drodze sprzeciwu wobec wiedzy istniejącej jako obiektywne *datum*, otwierającej się na systemowe badania, pozwalającej zapełnić w ten sposób, jak pisał Frank Ankersmit, białe plamy na mapie poznania¹. W jej ramach przeszłość, której podmiotowość, nasycenie sensami i wartościami dostrzeżono wraz z przełomem antypozytywistycznym, zaczęła wymagać czegoś więcej niż odkrywania i rekonstrukcji.

Na marginesie – dominujących do połowy XX wieku w historiografii – nurtów sejentystycznych poddających dyskurs historyczny kryteriom oceny logicznej, nastawionych na prawdę, racjonalność, obiektywizm i uogólnienie, stoi ten sposób rozumienia historii, który w latach dwudziestych ubiegłego wieku reprezentują biograficzne, jak je nazwał Fernand Braudel, „historie-opowieści”², z dominacją indywidualnych losów autentycznych postaci i rządzącą ich życiem grą zdarzeń. Modę na ów biografizm można uznać za swego rodzaju pokłosie Diltheyowskiego opisu historii jako ciągu działań wielkich osobowości historycznych, opisywanych przez pryzmat ich doznań, przeżyć i postaw. Rozumienie tego biografizmu w ma-

¹ F. Ankersmit, *Postmodernistyczna prywatyzacja przeszłości*. Przeł. E. Zapędowska. W: *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*. Red., wstęp E. Domańska. Kraków 2004, s. 370.

² F. Braudel, *Historia i trwanie*. Przeł. B. Geremek. Przedmowa B. Geremek, W. Kula. Warszawa 1971, s. 29.

sowej twórczości lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku jest jednak na ogół o wiele bardziej uproszczone. Literackość owych opowieści absorbuje bowiem główne cechy kultury popularnej – niechęć do wysiłku intelektualnego, upodobanie do emocji i sensacji, motywy erotyczne, uproszczoną wersję psychoanalizy. Biografie, które powstają w ramach tzw. Stracheyowskiej rewolucji, zastępują, realizując funkcje rozrywkową i dydaktyczną, charakterystyczne dla pozytywistycznych „Life and Letters” nasycenie faktografią, skandalistyką obyczajową, atrakcyjnością przygód czy wychowawczą heroistyką.

Tonem odrębnym tak na tle tej biografistyki popularnej, jak i w odniesieniu do jej starszej, scjentyficyzującej tradycji brzmi głos dwojga polskich pisarzy: Wacława Berenta i Hanny Malewskiej, poszukujących w czwartej i piątej dekadzie wieku XX własnych sposobów opisu indywidualnych doznań postaci historycznych. Zarówno w *Opowieściach biograficznych*, jak i w *Żelaznej koronie* oraz w *Żniwie na sierp*ie odwołanie się do dokumentów nie skutkuje gwarancją ścisłości i kompletności opowieści. Teksty źródłowe wplecione w narracyjną tkankę utworu prowokują do stawiania pytań epistemologicznych: o status poznawczy, o stopień uprawomocnienia perspektywy narracyjnej i o wiarygodność samowiedzy autorów owych zapisków.

Jako bardziej oryginalna postrzegana jest przez badaczy propozycja Berenta³, który w swym cyklu nie odbudowuje całości niczyjej biografii, ale ukazuje bezpowrotnie rozproszone szczątki wielu; nie wpisuje się w charakterystyczny jeszcze dla pierwszych dekad XX stulecia kult faktów historycznych, lecz w – bliższy współczesnym metodologom historii – sceptycyzm wobec opowieści konstruowanych za ich pomocą; nie wytycza ostrych granic między znanym a nieznanym, ale raczej ujawnia szeroką przestrzeń niejednoznaczności i niepewności. Świadomość ograniczeń poznawczych nakazuje mu łączyć jawne uprawnienia historyka-archiwisty z niejawnymi pisarza-kreatora, przy czym kreacja nie jest tu prostym zmyśleniem, wiąże się natomiast z zestawianiem słów w nowym sąsiedztwie, wypowiedzi we wzajemnym oświetleniu, postaci widzianych przez inne postaci.

Odmienne, na pierwszy rzut oka bardziej tradycyjną, formułę biografizmu reprezentują dwie powieści Malewskiej: *Żelazna korona* z roku 1937, której bohaterem jest Karol V Habsburg, oraz pisane w czasie drugiej wojny i wydane 2 lata po niej *Żniwo na sierp*ie z podtytułem *Powieść o Norwidzie*⁴. Co warte podkreślenia, oba te utwory były przez krytyków raczej umieszczane w opozycji wobec siebie niż traktowane jako bliskie ogniwa gatunkowych przemian biografii⁵. Tak więc dokumentalizmowi pierwszego przeciwstawiano nadmierną dowolność

³ Zob. np. W. Bolecki: *Historia i biografia. „Opowieści biograficzne” Wacława Berenta*. Wrocław 1978; *Historyk literatury i cytaty; Jak są zrobione cytaty. „Opowieści biograficzne” Wacława Berenta*. W: *Pre-teksty i teksty. Zagadnienia związków międzytekstowych w literaturze polskiej XX wieku*. Warszawa 1991; wstęp w: W. Berent, Nurt. – *Diogenes w kontuszu. – Zmierch wodzów*. Wstęp, oprac. tekstu, dodatek krytyczny W. Bolecki. Wyd. 2. Kraków 2000.

⁴ W ujęciu badaczki polskiej biografistyki literackiej pierwsza z książek reprezentuje powieść biograficzną, druga zaś – biografię upowieściowioną (zob. M. Jasińska, *Zagadnienia biografii literackiej. Geneza i podstawowe gatunki dwudziestowiecznej beletrystyki biograficznej*. Warszawa 1970, s. 171, 222).

⁵ Na związki formalne między utworami zwrócił większą uwagę dopiero monografista pisarki A. Sulikowska („Pozwolić mówić prawdzie”. *O twórczości Hanny Malewskiej*. Lublin 1993, s. 190–191. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótem S. Liczby po skrócie oznaczają stronicę).

drugiego. Jeśli zatem *Żelazna korona* została od razu doceniona przez profesjonalnych odbiorców, to *Żniwo na sierp*, przyjęte z wyraźnym dystansem, było poddawane krytyce z perspektywy tak poznawczej, jak i genologicznej⁶. Powieści o Norwidzie zarzucano bowiem nie tylko niedociągnięcia faktograficzne, przynajmniej po części jednak usprawiedliwiane niedostępnością wielu dokumentów w trakcie jej pisania. Problem wiązał się również z zarzutem odejścia od reguł genologicznych *vie romancée* – przez użycie personalnego punktu widzenia, który miał skutkować nie biografią Norwida, lecz jego zlirowanym portretem⁷, co szczególnie uderzało właśnie na tle „historyczno-biograficznej”⁸ czy nawet, jak chciał Karol Irzykowski, „reportażowej” *Żelaznej korony* (S 122).

Rozpatrując biografie w standardowym mimetycznym ujęciu Maria Jasińska mogła dostrzec w tego typu tekstach jedynie reprezentację gatunku wewnątrznie „nieczystego”, bo – jak pisała – „nienależycie odgraniczającego beletryzacyjną fikcję od poważnej bazy dokumentaryzmu”⁹. Postrzegane z takiej perspektywy zabiegi „transplantowania” czy „transponowania” w obręb opowieści o poecie jego własnej twórczości są przez badaczkę traktowane jako złamanie surowych reguł biografistyki¹⁰.

Jeśli jednak podamy w wątpliwość nie tak już oczywistą po 40 ponad latach od momentu wydania książki Jasińskiej tezę, że istnieje jakiś wyznaczony regułami gatunkowymi wzorzec biografii literackiej, do którego powinien zbliżać się każdy twórca, wtedy istotę tekstu o Norwidzie możemy opisać nie jako regres w stosunku do – jak to z dużą przesadą określała część krytyków – „czysto informacyjnych” założeń *Żelaznej korony*, ale jako próbę poszerzenia formuły biografizmu historycznego. W jego ramach liczy się zarówno sam bieg zdarzeń, jak i kryjące się za nim ludzkie indywidualne doświadczenia, z których pisarka wyprowadza szersze spojrzenie na historię jako na domenę wartości. *Żniwo na sierp* nie reprezentuje bowiem z pewnością tego nurtu biografizmu, który wyrasta z tradycji „Life and Letters”. Jego historyzm ujmowany z perspektywy osobowej jako namysł nie tylko nad zbiorem zarejestrowanych w dokumentach zdarzeń biograficznych, ale i nad „rzeczywistością odcisniętą w indywidualnym poznaniu” – by posłużyć się tu formułą samej Malewskiej¹¹ – łączy się już zdecydowanie z nieklasyczną historiografią, wpisując powieść o Norwidzie w hermeneutyczną koncepcję poznania. Tak więc „prawdziwość” historii i jej „sensowność” stają się dwiema niesprzecznymi stronami tego samego procesu – doświadczania i rozumienia rzeczywistości. Przyjęcie takich założeń pozwoli dostrzec w *Żniwie na sierp* nie ślepy zaulek twórczości Malewskiej, ale punkt wyjścia ku kolejnym etapom poszerzania granic historyczności w ramach rekonstrukcji „rozumiejących”, prowadzących ku takim powieściom jak *Panowie Leszczyńscy* czy *Apokryf rodzinny*. Wydaje się zatem nieprzypadkowe, że z perspektywy już ponad sześciu dekad

⁶ Na najbardziej druzgocącą krytykę naraziła się Malewska ze strony M. Danilewiczowej (*Norwid maluczkich*. „Wiadomości” 1947, nr 33, s. 2.)

⁷ A. Gołubiew, *Opowieść o Norwidzie*. „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 4, s. 8.

⁸ Określenie K. Czachowskiego (zob. S 122).

⁹ Jasińska, *op. cit.*, s. 169.

¹⁰ *Ibidem*, s. 151–152.

¹¹ H. Malewska, *Czy dzieje mają sens? W: O odpowiedzialności i inne szkice. Wybór publicystyki (1945–1976)*. Wstęp A. Sulikowski. Wyd. 2, zmien. i poszerz. Kraków 1987, s. 151.

od momentu ukazania się drukiem opowieści o Norwidzie jej oceny ulegają pozytywnemu przewartościowaniu¹².

Ze spostrzeżeniami wzbogacającymi perspektywę poznawczą *Żniwa na sierp* o aspekty egzystencjalny i estetyczny łączy się też konieczność namysłu nad zakresem formułowanych – w związku z biografią jako formą gatunkową – problemów badawczych, dotyczących przecież nie tylko możliwości weryfikacji przywoływanych zdarzeń, ale i ich sensów etycznych i historiozoficznych oraz sposobów artystycznych, w jakie dyskurs pisarki tworzy swój przedmiot – sylwetkę Norwida. Ważności tego ostatniego aspektu własnej propozycji literackiej była autorka świadoma od początku, czemu wyraz dała w posłowniu do pierwszego wydania książki, w którym „rekonstrukcję na podstawie materiałów” zestawiała z pracą wyobraźni (M 414)¹³.

Jeśli jednak to powiązanie rekonstrukcji i kreacji świadczy tylko o tym, że biografistyka, zdaniem Malewskiej, rządzi się podobnymi prawami, co szerzej rozumiana beletrystyka historyczna¹⁴, to istotniejsze z punktu widzenia specyfiki interesującego nas dzieła wydaje się zdanie kolejne:

Źródłem jednak i uzasadnieniem wszystkiego, co piszę o Norwidzie, jest długie i nieobojętne obcowanie z jego dziełami i listami, w których pozostawił nam – wprawdzie nie dokładne koleje swego życia – lecz rysy wyraziste swej osobowości. [M 414]

Sens tego zdania wykracza poza prostą konstatację dotyczącą osobistego stosunku pisarki do twórczości Norwida, a równocześnie jest ono czymś więcej niż stwierdzeniem ubóstwa faktografii związanej z jego biografią. Znacznym spłyceciem problemu zastosowanej w *Żniwie na sierp* konwencji byłoby bowiem jej potraktowanie jedynie jako autorskiego uniku w sytuacji braku dokumentów. O czymś innym świadczy już choćby pasja, z jaką podeszła Malewska do tego swojego dzieła, pisanego w niesprzyjającym twórczości wojennym okresie, a skończonego tuż przed wybuchem powstania warszawskiego. Tak o tym wspomina:

Nie miałam właściwie żadnych warunków do twórczości. Pisałam w tramwaju, w czasie jakichś kwadransów odpoczynku, wieczorami po całodziennej, nużącej i denerwującej pracy. Dzisiaj wydaje mi się to prawie niepodobieństwem. Ale wtedy przeżywałam jakąś niezwykłą konieczność pisania¹⁵.

Zarówno sam, wynikający „z obcowania z dziełami i listami [...]”, wybór te-

¹² Powrót do *Żniwa na sierp* daje się zauważyć choćby w zamieszczonych w „Tygodniku Powszechnym” (2011, nr 25) wypowiedziach krytyków i badaczy literatury na temat najistotniejszych tekstów pisarki (o wartości tej powieści mówią tam R. Koziołek i H. Bortnowska). Godne odnotowania jest też pojawienie się pozytywnych ocen utworu na popularnych czytelnicznych portalach internetowych, np.: <http://www.biblionetka.pl/art.aspx?id=44054> (dostęp: 19 XI 2006); <http://gro-no.net.pl/cknorwid/topic/18518233/sl/hanna-malewska-zniwo-na-sierpie-powieśc-o-norwidzie/0/0/0/#bottom> (dostęp: 26 I 2010).

¹³ Skróttem tym odsyłam do: H. Malewska, *Żniwo na sierp. Powieść o Norwidzie*. Poznań 1947. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

¹⁴ Należy tu jednak dopowiedzieć, że sama H. Malewska wycofała się po kilku latach z tego twierdzenia, deklarując w szkicu *Stosunek pisarzy do antyku* (W: *O odpowiedzialności i inneszkice*, s. 225–226. Pierwodruk: „Meander” 1955, nr 5): „Nie napiszę też nigdy więcej powieści biograficznej, która zasadniczo odpycha mnie jako rodzaj »nieczysty«, zacierający granicę między dokumentacją a fikcją, między indywidualnością pisarza i bohatera”.

¹⁵ R. Reiff, *Wywiad z Hanną Malewską*. „Słowo Powszechne” 1948, nr 365. Cyt. za: S 180.

matu, ważny ze względu na odmienność Norwidowskiego dziedzictwa od – zadowmionej w powszechnej świadomości – tradycji romantycznej, jak i sposób jego realizacji zostały tu uznane za wyrażenie zapotrzebowania na prawdę historyczną inną niż ta wynikająca z pewności założeń rekonstruowania przeszłości, „tak jak to istotnie było”¹⁶. Jest to uwyrażniająca się we wspólnocie przestrzeni kulturowej, w kształtach nadawanych światu przez poezję i osobiste dokumenty Norwidowska prawda przemilczenia, niedopowiedzenia i przybliżenia¹⁷, zyskująca literacki kształt nowoczesnej opowieści biograficznej¹⁸ o jednym z najmniej rozumianych i najbardziej samotnych polskich twórców.

Zastosowany przez Malewską zabieg literackiego kształtowania rzeczywistości z perspektywy bohatera, którego konstrukcja odwołuje się do rozmaitych literackich i autobiograficznych tekstów, nie spotkał się, jak było już wspomniane, ze zrozumieniem krytyki. Najpełniejszym chyba wyrazem tej postawy stała się recenzja – życzliwego przecież autorce *Żelaznej korony* – Antoniego Gołubiewa, zarzucającego pisarce:

Malewska nie przetransponowała romantycznego wdzięku Norwida na nasz język współczesny, nie przyciągnęła go ku nam, ale, przeciwnie, kazała nam, wychodząc ze współczesności, pójść sposobem rozumienia, patrzenia w tamtą epokę.

I jeszcze podsumowanie wywodu recenzenta:

Jej książka – w tym sensie – nie jest historyczna. Są to raczej wariacje – nieraz bardzo piękne – na tematy Norwidowskie¹⁹.

Podobne uwagi, dotyczące zbyt radykalnego przemieszczenia perspektywy narracyjnej, które miało skutkować osłabieniem historyczności utworu, dają się odnaleźć i w innych wypowiedziach na jego temat²⁰.

Problem, oczywiście, wynika z tego, że rozumieniu opowieści opartej na „wyjaśnianiu” Norwida za pomocą poznawczego języka zobiektywizowanej hi-

¹⁶ Reiff, *op. cit.*

¹⁷ Deklarowana przez C. Norwida m.in. w *Assuncie*, poemacie, z którego pochodzi tytułowy cytat i motto powieści Malewskiej, a także (w sposób teoretyczny) w *Białych kwiatach* czy w *Milczeniu*.

¹⁸ Tzn. będącej wariantem modernistycznego wzorca powieści w ujęciu opisywanym np. przez B. McHale’a (*Od powieści modernistycznej do postmodernistycznej: zmiana dominanty*. Przeł. M. P. Markowski. W zb.: *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Wybór, oprac., przedmowa R. Nycza. Wyd. 2. Kraków 1998) czy R. Nycza (*Język modernizmu. Prolegomena historyczno-literackie*. Wyd. 2. Wrocław 2002), z nastawieniem na nieuchronnie zapośredniczoną – głównie poprzez język – relację między podmiotem a światem i z wiązaniem owej mediacyjności z pytaniami o charakterze epistemologicznym.

¹⁹ Gołubiew, *op. cit.* Przypomnijmy tu, że także pisarz ów, jako autor cyklu powieściowego o Bolesławie Chrobrym, przeformułowywał od lat pięćdziesiątych XX wieku własną koncepcję narracji o przeszłości tak, by w kolejnych wydaniach utworu poszerzać w nim rolę mowy pozornie zależnej, monologu wewnętrznego, dialogów postaci. Za konsekwencję tych zabiegów można również uznać zwiększenie się zainteresowania sposobem rozumienia, patrzenia charakterystycznym dla opisywanej epoki (zob. A. Chomiuk, *Antoniego Gołubiewa powieść o Bolesławie Chrobrym*. Lublin 1998, s. 21–24).

²⁰ M.in. u Z. Starowieyskiej-Morstinowej (*Przegląd piśmiennictwa*. „Przegląd Powszechny” t. 225 (1948), s. 62–64), która próbuje jednak złączyć wymowę tych zarzutów, doceniając otwierające się dzięki takiemu „wmyśleniu się w bohatera” nowe możliwości artystyczne.

storii jego życia zostaje w *Żniwie na sierpnie* przeciwstawione odmienne ujęcie twórcze, będące konsekwencją założenia, że przeszłość jest zawsze czyjąś przeszłością. Wiąże się z tym sposób wykorzystania dokumentów biograficznych i literackich nie w roli informacji o faktach, lecz jako przekazu poza faktografię wykraczającego. W takim ujęciu najważniejsza staje się świadomość postaci poddanej oglądowi, wyznaczana przez cechy osobowości, ale i kształtowana przez czynniki zewnętrzne, doświadczenia zbiorowe, stereotypy, wzorce zanurzone w konkretnym miejscu i czasie, wreszcie przez odwołanie się do własnej twórczości, umieszczona w określonych ramach językowych i literackich. Deklarację autorki dotyczącą tego, co z przeszłości jest warte zrekonstruowania, należy więc traktować jako jej wybór epistemologiczny, metodologiczny i artystyczny.

W celu dookreślenia tej nowej właściwości relacji poznawczych między przeszłością a jej literackim zapisem – dającej się odnaleźć u Malewskiej już w opowieści o Norwidzie, ale swoje konsekwencje artystyczne rozciągającej na kolejne dzieła – zostaje w niniejszym artykule użyta metafora śladu jako kategorii dyskursu historiograficznego odrębnej tak od klasycznie pojmowanej *źródłowości*, jak i od kategorii *świadczenia* ważnej we współczesnych narracjach pamięci²¹.

Omówione tu różnice między dokumentarnymi śladami a tradycyjnie rozumianymi źródłami oraz świadectwami nie są tożsame z wykorzystywaniem klasycznych w metodologii badań historycznych podziałem szeroko pojętych materiałów, z których historyk czerpie swoją wiedzę na pośrednie i bezpośrednie oraz adresowane i nieadresowane²². Wykorzystane w artykule kategorie: źródła, świad-

²¹ Należy podkreślić, że szeroko rozumiane pojęcie śladu w historii, do którego odwoływał się m.in. F. Ankersmit (*Język a doświadczenie historyczne*. Przeł. S. Sikora. W: *Narracja, reprezentacja, doświadczenie*), ujmowano na ogół w związku z pamięciowymi nurtami historiografii. Autor ten, którego poglądy ewoluowały od założeń konstruktywistycznych do odkrycia, że tekstualizm przesłonił problem rzeczywistości, występującej u radykalnych konstruktywistów jedynie w funkcji zbędnej dekoracji, przeciwstawił założeniu o historii jako konstrukcji badacza teorię doświadczenia historycznego – doznania przeszłości w postaci, w jakiej istniała naprawdę. Miałoby to być doświadczenie zwiększające rolę pochodzącego z przeszłości przedmiotu percepcji jako impulsu dla pozawerbalnych doznań, które pozwalają wyjść historykowi poza dylematy prawdziwości przedstawienia. W kontekście tych, idących w innym kierunku niż niniejsze, refleksji Ankersmita o doświadczeniu historycznym warto jednak podkreślić podobieństwo między opisywaną przez samą Malewską genezę jej wcześniejszej powieści *Żelazna korona*, zainspirowanej m.in. portretami Karola V autorstwa Tycjana (zob. S 131), a omawianym przez Ankersmita mechanizmem „dotknięcia” przeszłości przez przytamt zmysłowego, np. wzrokowego, kontaktu z jakimś jej materialnym „znakiem”. Na hermeneutyczne uwikłania terminu „ślad” w ujęciach postmetafizycznych zwracał uwagę A. Zawadzki w artykule *Hermeneutyka śladu i hermeneutyka świadectwa* (w zb.: *Nowoczesność jako doświadczenie*. Red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska. Kraków 2006). Inspirujące dla opisu kategorii śladu są też spostrzeżenia zawarte w pracy B. Skargi *Ślad i obecność* (Warszawa 2002), szczególnie mieszczące się w rozdziale *Metafizyka obecności a metafizyka śladu*.

²² Z perspektywy procedury badawczej historyka – przekształcającego potencjalnie informacje źródłowe w informacje efektywne – źródła są dzielone na pośrednie i bezpośrednie oraz adresowane i nieadresowane. Za tym podziałem kryje się przekonanie o tym, że źródła bezpośrednie jakby wprost „odbijają” przeszłą rzeczywistość, podczas gdy źródła pośrednie czynią to przy pomocy informatora, którego wiarygodność musi być zbadana. Źródła bezpośrednie milczą bez interpretacji historyka, natomiast w przypadku źródeł pośrednich przekaz jest już niejako dany. Jeśli zaś chodzi o źródła adresowane i nieadresowane – nacisk położony zostaje na istnienie lub nieistnienie relacji komunikacyjnej między autorem źródła a odbiorcą informacji. Źródła nieadresowane, w przeciwieństwie do

dectwa i ślady nie stanowią po prostu typów dokumentów historycznych. Są one w niniejszym tekście przede wszystkim skrótowym określeniem zróżnicowanych postaw epistemologicznych, zapisem odmiennych form doświadczania przeszłości, w odrębny sposób ujmujących możliwości wglądu w przeszłość, wreszcie – prowadzących ku różnemu rozumieniu relacji między nią a terażniejszością.

Postrzeganie dokumentów jako źródeł – w podstawowym sensie tej metafory będących nośnikami, weryfikowalnej za pomocą określonych narzędzi badawczych, prawdy o przeszłości – odnosi się do scjentyistycznego ujęcia „mocnej” wiedzy historycznej, dającej poczucie panowania nad dziejami i rozumianej w kategoriach obiektywnej, empirycznej reprezentacji przeszłego świata społecznego. Dzięki upływowi czasu lepiej niż ci, którzy wtedy żyli, rozumiemy tak same zdarzenia, jak i ich skutki. Przeszłość jest tu więc oddzielona od współczesności jej poznawania, poddana kontroli i racjonalnemu uporządkowaniu.

Świadectwo jako domena pamięci odwołuje się do historii żywej, aktualizującej zjawiska z przeszłości, wprowadzającej spersonalizowany, emocjonalny wymiar ich odbioru. Wiarygodność świadectwa jest oparta nie na wiernym oddawaniu stanu rzeczy, ale na prawdzie psychologicznej, wierności doświadczenia.

Wreszcie ujęcie dziejów przez pryzmat dokumentów – śladów będących nie tyle gotowym przekazem na temat przeszłości, ile wyizolowanymi przez pozabawienie pierwotnego kontekstu pozostałościami z nieistniejącego świata lub swoistymi jego odciskami, jest już jedynie ujawnieniem wiedzy „słabej”, nie restytuowanej i gwarantowanej, lecz hipotetycznej i dynamicznej. Jak pisała Barbara Skarga, do istoty śladu należy nieadekwatność, tropienie jego sensu wykracza poza działania czysto badawcze – może prowadzić ku literaturze, ale i np. ku metafizyce, jak w wypadku „śladu innego” w ujęciu Emmanuela Lévinasa²³. Ślad wiąże się z przeszłością na poziomie genezy, gwarantuje, że ona istniała. To jednak, jak istniała, jest już sprawą słów, sprawą interpretacji i opowieści, a każda pisarska decyzja o powrocie do świata, którego ów ślad stanowi pozostałość, przenosi opowieść w sferę kreacji.

Można więc w pewnym uproszczeniu powiedzieć, że podczas gdy tradycyjna źródłowość jest odwołaniem się głównie do zdolności poznawczych obiektywne-go i zdystansowanego badacza, a dokument-świadectwo angażuje przede wszystkim emocje świadka, czyniąc przeszłość elementem współczesnych doznań, dokument-ślad, będąc czymś w rodzaju zakłócenia terażniejszości, znajduje odzew w wyobraźni artysty mediującego między przeszłością „samą w sobie” a jej pozostałościami. Kategoria śladu, odnosząc się do rzeczywistości obiektywnie istniejącej kiedyś, a zarazem niedostępnej teraz, nie wyklucza oczywiście perspektywy mimetycznej/rekonstrukcyjnej. Pozbawia ona jednak równocześnie ów mimetyzm złudnej prostoty bezpośrednich odniesień do rzeczywistości.

adresowanych, nie są nastawione na zamierzone komunikowanie (zob. J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań 1983, s. 259–260).

²³ Skarga, *op. cit.*, s. 31.

Dla określenia statusu literackich zjawisk związanych z udostępnianiem rzeczywistości przez jej językowo-artystyczną artykulację, a jest to przecież także przypadek narracji o przeszłości, Ryszard Nycz odwołał się do pojęcia epifanii jako typu wglądu poznawczego w „inną” rzeczywistość. Epifaniczny dyskurs literacki jako charakterystyczna dla modernistycznej formacji kulturowej struktura ontologiczno-epistemologiczna ma pośredniczyć w dotarciu do „nieznanych i niepoznawalnych dotąd aspektów rzeczywistości [...]”²⁴. Sam jednak ów odbiór świata przez pryzmat literatury, tak zresztą jak i za pośrednictwem innych odmian twórczości artystycznej, może prowadzić tylko do pewnego przybliżenia fenomenu rzeczywistości, która w chwili jej opisu już nie istnieje.

Powieść o Norwidzie ma charakter epifaniczny w podwójnym sensie. Po pierwsze, w aspekcie religijno-estetycznym, w odniesieniu do wyznawanej przez głównego bohatera *Żniwa na sierp* koncepcji sztuki, którą wyrażają w powieści następujące słowa jego mistrza z czasów młodości, Jana Klemensa Minasowicza:

Sztuka, to falowanie zasłony. [...] Dech, który jej nie rozedrze, ale przypiera tę kotarę widomą do tych kształtów, co poza nią. Niewidome. [M 32]²⁵

Po drugie, w bardziej nas tu interesującym znaczeniu poetologiczno-estetycznym: jako wykładnik stosunku autorki do, będących śladem przeszłości, literackich i biograficznych zapisków Norwida.

Tego typu postawę artystyczną Nycz przedstawił następująco:

Pisarz rezygnuje w tym przypadku z wykorzystywania swych uprawnień do eksponowania własnej subiektywności, bogactwa wyobraźni czy siły artystycznej inwencji – i oddaje pierwszeństwo „przedmiotowi” (stając nie tylko „naprzeciw” niego, lecz niejako po obu stronach poznawczej barykady), możliwości swej sztuki zaś wykorzystuje do maksymalnie wiernego i skrupulatnego jego uchwycenia czy ujawnienia²⁶.

Tropienie przez Malewską śladów owego „przedmiotu” w jego własnych wypowiedziach ma pozwolić na „dotknięcie” żywego bytu ludzkiego – złożonej, niepowtarzalnej osobowości nie tylko zanurzonej w splocie zdarzeń danego czasu i miejsca, ale i uwarunkowanej niepowtarzalnymi doznaniem i przeżyciami.

Tak więc, mimo iż biografia artysty zostaje wpisana przez autorkę w powieściowe figury semantyczne, takie jak bohaterowie, fabuła, czas czy przestrzeń, zainteresowanie faktograficznym aspektem życiorysu Norwida, wszelkim, umieszczonym pod odpowiednią datą porządkującym opowieść czasownikom „był” lub „zrobił” nie wydaje się głównym celem tej historii, czego dowodziłoby m.in. pominięcie w *Żniwie na sierp* ponad 20 lat życia poety od jego powrotu z Ameryki²⁷.

²⁴ R. N y c z, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*. Kraków 2001, s. 8.

²⁵ Zob. też przypis 17 w tym artykule.

²⁶ N y c z, *Literatura jako trop rzeczywistości*, s. 8.

²⁷ Ciekawy, choć oczywiście nieweryfikowalny w sferze autorskich intencji, problem owej powieściowej luki zyskuje nowe oświetlenie w kontekście postawionych przez Z. S t e f a n o w s k ą (*Norwidowski romantyzm. „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4, s. 23*) pytań, ponad dwie dekady później, o miejsce Norwida w polskim romantyzmie. Tak badaczka kończy swoją wypowiedź na ten temat: „Cóż więc znaczy biografia Norwida, pozbawiona wieku dojrzałego, biografia złożona tylko z młodości i starości? Jest dowodem, że Norwid podzielił los swego pokolenia, które miało okres młodości pełnej nadziei, a potem zniknęło z życia polskiego, przestało w nim odgrywać samodzielnią

Ten niefaktograficzny aspekt dochodzi do głosu od początku utworu, w naturalny sposób poszerzając tematykę słabo udokumentowanej faktograficznie opowieści o dzieciństwie i wczesnej młodości Norwida w części pt. *W kraju*. Zwraca tu uwagę zarówno – nasuwający podejrzenie o wykorzystanie reminiscencji autobiograficznych Malewskiej – żywy i barwny obraz głuchowskiego dzieciństwa Cypriana, jak i ujęcie jego okresu młodzieńczego. Najpierw więc ujawnia ona magię i nastrój dziecięcego świata, przedstawia wyzwania poznawcze, z którymi mierzy się w domowym otoczeniu wrażliwe dziecko, przywołuje pierwszą literacką fascynację Don Kichotem (wykorzystując tu oczywiście poetycki zapis tego zafascynowania zawarty w wierszu *Epos-nasza*) i wreszcie ukazuje kończącą głuchowską sielankę pierwszą życiową katastrofę – wyprowadzkę do Warszawy z doskonale naszkicowaną atmosferą tej zmiany w odbiciu świadomości dorastającego chłopca. Warszawa zaś to najpierw szkoła i upokarzające wizyty „młodych Norwidów” u litościwych krewnych, obnażające przy okazji głęboką motywację psychologiczną poszukiwań przez Cypriana oparcia w koligacjach przodków, a następnie doznania związane z manifestacjami patriotycznymi, poszukiwania własnej drogi artystycznej w działalności plastycznej i w pierwszych próbach literackich, wreszcie przyjemności salonowego życia zakończone jednak odkryciem pozorów i pustki warszawskiego światka. Owo odkrycie zostało w utworze spuentowane dramatycznym pytaniem o dominujące w tym światku więzi: „czy Warszawa ma społeczność – dziś? Czy tylko sąsiedztwa, koligacje, stosunki?” (M 74).

Finałem tej części powieści jest opis pożegnalnej wizyty Norwida w Głuchach. Oto młody człowiek wraca po długiej nieobecności do domu rodzinnego, by w ruinie, jaką stał się on po latach, choć na moment przywołać duchy szczęśliwego dzieciństwa. To – nie wiadomo, czy do końca świadome – poświęcenie przez Malewską prawdy na rzecz efektu literackiego przez pominięcie informacji o tym, że nie był to wcale pierwszy po dramatycznym wyjeździe w dzieciństwie kontakt z Głuchami („młodzi Norwidowie” przyjeżdżali tam z Warszawy na wakacje), a także przez brak wzmianki o gospodarzącej w domu rodzinnym wraz z mężem aż do 1858 roku siostrze Cypriana, Paulinie z Norwidów Suskiej²⁸, ma oczywiście wzmacniać przekaz o definitywnym zamknięciu polskiego okresu biografii poety. Nie tylko niedopowiedzeniem, ale nawet przeinaczeniem faktów stają się informacje o sieroctwie Cypriana. Śmierć matki, sytuowana przez Malewską w okresie warszawskim, w rzeczywistości nastąpiła już w 1825 roku, a więc na długo przed wyjazdem dzieci z Głuchów, co w innym świetle stawia także problem ich relacji z ojcem, w powieści jednoznacznie zerwanych z chwilą przeprowadzki. Tymczasem owe kontakty rodzicielsko-synowskie trwały aż do śmierci rodzica w roku 1835, czego dowodem może być choćby wręczona ojcu w 1833 roku przez Cypriana z okazji imienin wymalowana na atlasie róża²⁹.

Brak tych informacji w powieści może oczywiście wynikać po prostu z ubóstwa danych biograficznych, jakimi dysponowała Malewska. W planie ideowym wersja owego pełnego sieroctwa jest jednak pisarce po prostu potrzebna do psychologicz-

funkcję, zatraciło generacyjną odrębność, zlało się z pokoleniem poprzednim, zestarzało się przedwcześnie – bo starcami byli już emigranci pokolenia listopadowego”.

²⁸ Zob. Z. Sudołski, *Norwid. Opowieść biograficzna*. Warszawa 2003, s. 23, 31.

²⁹ Zob. *ibidem*, s. 28. O innych nieścisłościach Malewskiej pisze też Sulikowski (S 182).

nego uprawdopodobnienia jego trudnych relacji z otoczeniem i naznaczenia go od dzieciństwa stygmatem samotności.

Z poszerzaniem aspektu biograficznego o rozmaite poruszenia serca i umysłu współgra sprawdzona jeszcze w *Żelaznej koronie* mieszana technika narracyjna. Dokumentarne fragmenty pierwszoosobowe i narracja personalna sąsiadują z autorskim punktem widzenia, przełamującym spojrzenie Norwida w perspektywie o kilkadziesiąt lat późniejszego ujęcia Malewskiej, jak np.:

Warszawa paskiewiczowska była małym miastem. Była nawet poniekąd wielką wsią – i to nie tylko późno w noc, gdy psom na Mokotowie odpowiadały psy na Powiślu. Brakło jej ruchu wielkomięjskiego, brakło wielkich spraw publicznych, nawet w ogóle spraw: ani polityki, ani wyższych szkół, ani interesów, ani zrzeseń. Ciche, zaściankowe życie zwyciężonej stolicy dzieliło się w dodatku na strefy, które wzajemnie prawie nie przenikały się. Część wielkiego świata była u namiestnika, prezentowała kontusze w oficjalnych polonezach z okazji przyjazdu cara, wypełniała listę prenumeratorów „historyczno-biograficznego rysu życia feldmarszałka hrabi Paskiewicza”. Większość warszawskiego towarzystwa o istnieniu feldmarszałka nie chciała wiedzieć, przy zamkniętych drzwiach grywała *Mazurka Dąbrowskiego* [...], muzykowała, filozofowała, poza tym uprawiała swatanie, plotki, baliki w małym kółku, konwersacje, filantropię i wielkie marzenia. [...]

Na uboczu młodzi zapaleńcy, „cyganie” gardzili kołtunerią, uważali się za „chłopów” – nie ruszając się zresztą za rogatki – trochę pisali jak najromantyczniej, a więcej improwizowali przy lulce i kieliszku „białej” [...]. [M 35–36]

W utworze poświęconym postaci historycznej, nie będącym wszakże powieścią historyczną w tradycyjnym sensie podporządkowywania biegu życia jednostki zmiennym kolejom politycznym, nie ma także tego, co dla polskiej biografistyki charakterystyczne: przełamywania dziejów narodu w perspektywie indywidualnych losów. Nastawienie na „życie ducha” postaci odbieranej przez pryzmat intymnych zapisków, myśli czy też nie zyskujących czytelniczego oddźwięku utworów, nie oznacza oczywiście założenia jej ahistoryczności. Z jednej bowiem strony autorka nie rezygnuje zupełnie z prezentowania tych ogniw, dzięki którym biografia Norwida zająbia się z politycznymi wydarzeniami swej epoki (np. uczestnictwo poety w rewolucyjnych zajściach z kwietnia 1848 w Rzymie³⁰), konfrontując w ten sposób historię europejskich „popędów, szaleństw, trafów” (M 232) ze znacznie ważniejszymi w jej ujęciu dziejami ludzkiej wolności w aspekcie osobistym i wewnętrznym, z drugiej zaś – eksponowanie przez nią swoistości odbioru świata przez głównego bohatera jest możliwe do dostrzeżenia jedynie na tle ideowych ram i schematów myślowych epoki.

Dotyczy to także przypisanej bohaterowi samotności, która nie pozostaje w całym *Żniwie na sierpie* jedynie konwencjonalnym znakiem wyobcowania artysty z tłumu. Samotność nie jest bowiem czymś, co powieściowcy Norwid wybiera w poczuciu nieważności społecznych odniesień jednostki, ale czymś, co stanowi o jego losie w świecie związków pozornych i zakłamanych, o których mówi się w powieści słowami z wiersza *Kółko*:

[...] – Przechodzą – przechodzą –
 Odpychają się, tańcząc z sobą lub w zabawie
 Poufnej, kłamią płynnie, serdecznie się zwodzą:
 Ni w s p ó ł c z e ś n i, ni bliscy, ani sobie znani,

³⁰ Su d o l s k i (*op. cit.*, s. 132) umieszcza te zdarzenia wcześniej niż Malewska, bo nie w listopadzie, ale w kwietniu 1848.

Ręce imając, śliniąc się szczelnym uściskiem.
 Głębia pomiędzy nimi wre i oceani,
 A na jej pianach – oni; bliscy czym?... nazwiskiem!
 Świat zaś mówi: „To – s w o i, t o – k ó ł k o d o m o w e,
 T o – n a s i !” – szczerzej Niebo łączy lazuruwe
 Tysiąc ludów, co rzną się przez wieki, bo szczerzej
 Z każdego aby jeden w wspólne Niebo wierzy.
 – Oni zaś tańczą: łonem zbliżeni do łona,
 Polarnie nieświadomi siebie i osobni;
 Dość, że nad nimi jedna lampa zapalona
 I moda jedna wszystkich wzajemnie podobni.
 – „T o n a s i !” [...]”³¹

Szerszym kontekstem owej postawy staje się również podjęty przez Malewską problem przymusów narzucanych jednostce przez innych, teatry odgrywane na salonach, podziały, w których polskie niuanse wprowadza cytowany tu wcześniej narratorski opis Warszawy za rządów Paskiewicza. Nie był wolny od tej sztuczności i sam powieściowy Norwid, który, szczególnie u początków drogi twórczej, ulegał przecież magii salonu:

Panie przysyłały mu kartki ze sztambuchów, by w nich umieszczał wiersze i malatury – i on malował delikatne głowy, które nie były niczyją podobizną. [...] Na majówkach lubiano jego dowcip i wdzięk obejścia. A tam, gdzie szły dysputy, ile wnosił w nie zapalu! [M 41]

Ten sam fałsz międzyludzkich relacji, odrzucający już jednak przez poetę, diagnozuje Malewska w ironizującym opisie czwartkowych przyjęć Marii Kalergis w Rzymie, podczas których Norwid leczy się ze swojej nieszczęśliwej miłości:

Wszyscy prawie tu, jak ona, wykwintnie naturalni. A przecież niejedno zwyczajne, szczerze słowo wybuchłoby jak piorun pod sztukaterią tych plafonów, pośród tych obić adamaszkowych *bleu-nacré*. Gorzej, bo jak gburowate walnięcie pięścią w stół. Jakkolwiek o wszystkim mniej więcej c o ś t u się wie. Coś o nędzy, o Polsce, coś o Bogu, o śmierci – tak jak cośkolwiek o Grekach i Rzymianach. [M 186]

Jeszcze innym rodzajem zniewolenia staje się w powieści polski „radykalizm mistyczny” z jego kultem ofiarniczej egzaltacji i ignorującymi realia wizjami narodowego „przebóstwienia” dostrzeżony przez poetę np. w działaniach Mickiewicza organizującego Polski Legion w Rzymie³².

Żyjący „poza czasem”, jak go postrzegają inne postaci powieściowe, Norwid ujawnia swój zmysł historii choćby w rozmowach z Zygmuntem Krasieńskim, nazbyt łatwo szafującym takimi abstraktami jak: Ludzkość, Nowa Era czy Pełnia Czasów. Bohater literacki w jednej z takich rozmów zapożycza słowa z autentycznej wypowiedzi Norwida:

³¹ C. Norwid, *Kółko*. W: *Pisma wybrane*. T. 1: *Wiersze*. Wybrał i objaśnił J. W. Gomulicki. Wyd. 3, zmien. Warszawa 1983, s. 397.

³² Pisarka podkreśla zarówno niejednoznaczny stosunek Norwida do – jak ją nazywa w powieści poeta – „cierniowo-palmowo-błotnistej” emigracji (M 253), jak i jego sceptycyzm wobec rozmaitych emigracyjnych pomysłów na „gotowe Polski [...]” (M 170). Malewska łagodzi przy tym jednak znacznie ostrość negatywnych ocen autora *Zwolona* dotyczących np. reform społecznych proponowanych w Mickiewiczowskim *Składzie zasad* i usprawiedliwia ten opór nieuświadomionym wpływem Z. Krasieńskiego (zob. M 219–220. – *S u d o l s k i*, *op. cit.*, 131–132).

L u d z k o ś ć – ja nie wiem, co to jest ludzkość? Ona nie istnieje rzeczywiście – historia jej nie zna. I n s p i r o w a ć może i powinna, ale o b o w i ą z y w a ć nie ma siły. Narody co innego – te są, te żyją, cierpią, drgają – te istnieją prawdziwie, o b o w i ą z u j ą rzeczywiście. [M 204]³³

Poeta jako baczny diagnosta „wieku kupieckiego i przemysłowego” dostrzega skutki rewolucji industrialnej i bezpowrotność zachodzących w świecie zmian cywilizacyjnych, równocześnie jednak odnosi się krytycznie do ich rozmaitych przejawów, odnajdując przy okazji zwielokrotnienie tych cech w społeczeństwie amerykańskim.

Ludzie tutaj [tj. w Ameryce] – może i t a m, w Europie zresztą – za mało angażują naprawdę siebie w życie. [...] Planują naprzód olbrzymie całości, już przez to samo ułomne, że... w głowie. A potem niecierpliwie skaczą z etapu na etap, gubiąc połowę możliwości w drodze, a doprowadzając do karykatury resztę. [M 342]

Można by więc powiedzieć, że antyutopista Norwid niebezpieczeństwa „anielskiego” idealizmu dostrzega tak w poglądach Krasieńskiego przeciwstawiającego złowrogą terażniejszość błogosławionej erze Ducha Świętego, jak i w idei postępu cywilizacyjnego ofiarowującego realne „teraz” na rzecz możliwego „jutra” nowego wspaniałego świata.

Malewska, budując tożsamość poety na pogłębionej biograficznie lekturze jego pism, sytuuje swoją literacką kreację daleko od martyrologiczno-patriotycznego sztafazu narzuconego poetom romantycznym przez tradycję. Pozostawiony przez Norwida potomnym „całowyt”, którego zaledwie jednym z przejawów staje się twórczość literacka, nie zyskał rangi rozpoznawalnej tradycji. Powieściowy bohater był niezrozumiany także w oczach sobie współczesnych, co w powieści ilustruje scena jego rozmowy z Bohdanem Zaleskim w Domu św. Kazimierza.

Podobnie jak poeta we własnych wierszach, również i Malewska nie stara się niczego ułatwiać potencjalnym czytelnikom swojej powieści szukającym w popowstaniowym i powojennym czasie innych chyba, łatwiejszych do zrozumienia i akceptacji wzorców osobowych. Te swego rodzaju utrudnienia związane z utworem nie poddającym się kliszom popularnego odbioru romantycznej biografii poety, który „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie”³⁴, połączone z charakterystyczną dla autorki fragmentarycznością narracji, z techniką scenek, migawek, epizodów, z dodatkowym, wspomnianym już „przeskokiem” nad dwoma dziesięciolecia biografii, pozbawiającym utwór – jak napisał Andrzej Sulikowski – „poznawczej ciągłości”, skutkowały recenzenckimi formułami o jego szkicowości czy brulionowości (S 186). Niedostrzeżenie zaś w *Żniwie na sierpie* choć niekanonicznej, to mimo wszystko samoistnej propozycji artystycznej prowadziło do uznania jej zaledwie za punkt wyjścia jakiejś przyszłej, spełniającej surowsze kryteria poznawcze „właściwej naukowej pracy o Norwidzie” (S 183).

Jest to typ recepcji analogiczny do tego, który pojawiał się w odniesieniu do opublikowanych przez Malewską *Listów staropolskich z epoki Wazów* po kilkuna-

³³ Jest to nieco zmieniony cytat z C. N o r w i d a (*[Rasa, naród, ludzkość i życie]*). (*Odpowiedź na zarzuty przeciwko „Listom o Emigracji”*). W: *Pisma polityczne i filozoficzne*. Zebrał i ułożył Z. P r z e s m y c k i (M i r i a m). Przedmowa Z. Z a n i e w i c k i. Londyn 1957, s. 35).

³⁴ A. M i c k i e w i c z, *Konrad Wallenrod*. Oprac. S. C h w i n. Wyd. 4, przejrz. Wrocław 1997, s. 71. BN I 72.

stu latach od edycji *Żniwa na sierp*e, także odbieranych jako tekst niesamodzielny w sensie artystycznym, rodzaj metodologicznej wprawki przed właściwym dziełem, tym razem już jednak o charakterze literackim: *Panami Leszczyńskimi*³⁵.

Powiązania powieści o Norwidzie z *Listami staropolskimi z epoki Wazów* dostrzegano również w bardziej bezpośrednim aspekcie podobieństwa formalnego obu tekstów zawierających oryginalne wypowiedzi z epoki. Autor monografii twórczości pisarki, podnosząc po latach zarzut o zbyt dużym zatarciu w *Żniwie na sierp*e granicy między głosami narratora i poety, widział w nim niedopracowaną i w pewnym sensie chybioną wersję pomysłu formalnego powtórnego w dziele opublikowanym po kilkunastu latach. Zestawił on dwugłosowość powieści o Norwidzie, do której wprowadzone są *in extenso* oryginalne listy poety, z „bardziej zrównoważonym” – jak go określił – dwugłosem dokumentu i komentarza właśnie w *Listach staropolskich z epoki Wazów*. Przywołajmy fragment monografii, gdzie dokonano tego wartościującego zestawienia:

W tym wariancie powieści biograficznej [bliższej formie *Listów staropolskich z epoki Wazów* – A. Ch.] udałoby się rozdzielić dwie osobowości twórcze, zastosować objaśnienia esejistyczne, w czym pisarka okazywała biegłość. [S 188]

Abstrahując w tym momencie od samej sensowności tego typu hipotezy interpretacyjno-wartościującej, dotyczącej dzieła, które nie istnieje, spróbujmy, idąc tropem zaproponowanego przez badacza zestawienia *Żniwa na sierp*e i *Listów staropolskich z epoki Wazów*, znaleźć inny, łączący oba teksty zamysł twórczy. Wydaje się, że jest nim formuła dokumentarnej „powieści utajonej”³⁶. To, co bowiem łączy te utwory, to fakt, że w obu przypadkach mamy do czynienia z poddanym autorskiej interpretacji zasobem autentycznych dokumentów epistolarnych, służących zarówno rekonstrukcji faktograficznej, jak i ekspresji indywidualnych głosów z przeszłości. To podobieństwo wykracza poza zakres czysto formalny. Cytowane w obu utworach dokumenty zyskują jako całość charakter literacki i dają się czytać jako nowy, skomponowany przez autorkę przekaz, wyposażony w specyficzny typ ciągłości nie tylko tematycznej, ale i fabularnej. W związku z ustanowieniem nowych relacji między przywoływanymi tekstami z przeszłości, umożliwiających odbiorcy przekroczenie doświadczeń konkretnych, historycznych nadawców, założenie o potencjalnym „dotknięciu” rzeczywistości sprzed wieku zostaje uzupełnione o inne – o istnieniu głębokiej struktury owych całości epistolarnych, o pewnych ogólniejszych wzorcach kulturowych, w które wpisuje się konstruowany za pomocą dokumentów obraz świata.

Listy staropolskie z epoki Wazów, skomponowane wokół osi krystalizacyjnej XVII-wiecznych przemian polskiego społeczeństwa, ujawniają tragedię zaniechania, nadbudowaną nad powszechnie podzielanym przeświadczeniem o doskonałości ustroju Rzeczypospolitej. Jak w tragedii – ich układ opiera się na zwrocie ze szczęścia w nieszczęście, przy jednoczesnym zderzeniu nieświadomości bohaterów tej tragedii i wiedzy tych, którzy po latach owe dokumenty czytają. Wprowadzone do *Żniwa na sierp*e listy Norwida koncentrują się głównie na przeżyciach miłos-

³⁵ Polemizuję z taką lekturą *Listów staropolskich z epoki Wazów* w pracy *Między słowem a przeszłością. Strategie dokumentarne w polskiej powieści historycznej ostatniego półwiecza* (Lublin 2009, s. 182–194).

³⁶ Odwołuję się tu do znanej formuły T. Burk a (*Powieść utajona*. „Odra” 1973, nr 10).

nych autora, a adresatka korespondencji, bliska towarzyszka ukochanej kobiety, została wykreowana najpierw na powiernicę uczuć, w końcu zaś także na ich kolejny obiekt. Te tworzące nową całość wyimki z epistolografii romantycznej pozwalają się odczytywać jako subtelne nawiązanie do formy powieści epistolarnej, czyniącej swymi podstawowymi tematami nieuleczalne cierpienie miłosne i dożgonną samotność.

Wymienione tu podobieństwa nie przekreślają, oczywiście, i różnic w sposobie funkcjonowania dokumentów osobistych w obu utworach. Z dwu ról narracyjnych i typów postaw dających się odnaleźć w *Listach staropolskich z epoki Wazów*: pisarki dostrzegającej ich dramatyczny potencjał i archiwistki, dzielącej się refleksją o charakterze metodologicznym, ujawniającej kulisy tworzenia narracji historycznej, *Żniwo na sierp* odwołuje się tylko do pierwszej.

A jednocześnie na tle apokryficznej XVII-wiecznej sylwy – w czymś na kształt prywatnego archiwum szlacheckiego, scalanego i komentowanego w ramach jawnej sytuacji narracyjnej współczesnego historyka – *Żniwo na sierp* (jako opis Norwidowskiego fenomenu) to także głos pisarki o wiele bardziej osobisty, będący nie tylko realizacją konwencji powieści biograficznej, ale i rodzajem namysłu, choć wyrażanego językiem Norwida i za pośrednictwem jego utworów, to jednak, można by rzec, również intymnego i własnego. Norwid nie jest tu bowiem wyłącznie przedmiotem badania historycznego czy historycznoliterackiego, lecz i spotkanym na drodze Innym, a stawiane mu pytania okazują się też w jakiejś mierze pytaniami stawianymi przez pisarkę sobie samej. Za opowieścią skrywa się głęboki, w duchu chrześcijańskim przeprowadzony namysł nad zadaniami sztuki i związana z nim metahistoryczna i metafizyczna refleksja o ponadjednostkowym, wiecznotrwałym wymiarze bytu, w którego ramach, by posłużyć się słowami Norwida, „dzieje pozornie są z a m ę t, / Gdy w gruncie są: s i ł a i ł a d n o ś ć szeroka!”³⁷

Jeśli bowiem na poziomie Norwidowskiej faktografii koleje życiowe artysty – od głuchowskiego dzieciństwa, przez warszawską młodość, podróży wiek męski, aż po ostatnie lata życia jawią się jako pasmo niepowodzeń³⁸, to poprzez włączoną do utworu lekturę tekstów poety fragmentaryczną biografię człowieka walczącego z przeciwnościami losu i ponoszącego klęskę, jaką zawsze jest dla pisarza nieobecność w narodowej świadomości – zyskują logikę ujawniającą Norwidowski „całowyot” jako strukturę sensowną tym sensem, który wkłada weń sam człowiek niezależnie od spotykających go przypadków. To postawa przez Malewską określana – w pochodzącym z roku 1945 szkicu o Norwidzie – słowami poety z wiersza *Królestwo*:

Nie niewola ni wolność są w stanie
Uszczęśliwić cię... nie! – tyś osobą;
Udziałem twym – więcej! – p a n o w a n i e
Nad wszystkim na świecie, i nad sobą³⁹.

Jest to więc droga do samopoznania i odrzucenia póż romantycznych, a rów-

³⁷ C. Norwid, *Żydowie polscy*. W: *Pisma wybrane*, s. 437.

³⁸ O tej niemożności traktuje choćby fragment: „Kreślił jeszcze szkice. I notatki w pamiętniku, które były po prostu pisaną plastyką, tak jakby pióro zabawiło się w rywalizację z ołówkiem. Ale poezja odstała go zupełnie” (M 350).

³⁹ Cyt. za: H. Malewska, *Całoczwieczeństwo*. W: *O odpowiedzialności i inne szkice*, s. 27.

nocześnie intelektualne i duchowe uniezależnianie się od cudzych ocen czy reakcji. Norwidowskie „ślady” dają swego rodzaju wejście w pracę Ducha, rozumianą jednak, oczywiście, nie w sensie Hegłowskim, w oderwaniu od subiektywnych uwarunkowań konkretnego „tu i teraz”, lecz oglądaną po trosze jak w wierszu *Fatum* – z nadzieją na twórcze wykorzystanie materii życia, „jak gdy artysta / Mierzy swojego kształt modelu”⁴⁰.

W kontekście literackich założeń powieści, której nie da się zamknąć w ramach racjonalnego dyskursu o przeszłości, powrócę na koniec do pojęcia epifanii w jej powiązaniu z metonimicznymi relikdami przeszłości. Ukonstytuowany w *Żniwie na sierpie* sens historii objawia się poza horyzontem faktografii, gwarancji zaś jego istnienia nie są w stanie dostarczyć tradycyjne źródła, potwierdzające jedynie to, że coś było. Pozostawione przez przeszłość ślady nie służą też jej pełnej restytucji, ale raczej poszerzają horyzont doświadczenia tak, by jako elementy żywej tradycji mogły one znaleźć swoje miejsce we współczesności.

W *Rzeczy o wolności słowa* następująco pisał Norwid o takim inspirującym artystyczną wyobraźnię rozumieniu śladów przeszłości:

I nie wiem, czemu ręką chciałem kamień drobny
 Podjąć, lecz nie jak fragment wydał się osobny
 Palcom moim; zadrzałem i ramę cofnąłem,
 Czując, że za część jedną rzeczy pełnej wziąłem,
 I natychmiast szepnęła do mnie myśl ostrożna:
 „Patrz!... oto i Ruinę nawet popsuć można!”

A jam jej odpowiedział:

„...Zaprawdę – Ruina

Jest całością!...

...I nową twórczość odpoczyła”⁴¹.

Abstract

ALEKSANDRA CHOMIUK
 (Maria Curie-Skłodowska University in Lublin)

HISTORY AND BIOGRAPHY. ON HANNA MALEWSKA'S "ŻNIWO NA SIERPIE"

The article proposes a new reading of Hanna Malewska's novel, which accounts for the text's non-classical historiography approaches. Particularisation of its cognitive assumptions is supported by the concept of a trace-document which, as opposed to traditionally conceived source, is not a ready-made account of the past but its remains isolated through deprivation of the original context. The category of trace, related to the biographical and literary documents used in the piece of writing, becomes a manifestation of "weak" knowledge receiving support in the artist's imagination. Accepting this assumption allows for discerning in *Żniwo na sierpie* not Malewska's creativity's "cul-de-sac" (which was the case to date) but rather a starting point for her following novels linking in casual notes concrete historical experience with references to more general cultural patterns into which the picture of the world constructed with documents is embedded.

⁴⁰ C. Norwid, *Fatum*. W: *Pisma wybrane*, s. 378.

⁴¹ C. Norwid, *Rzecz o wolności słowa*. W: *Pisma wybrane*. T. 2: *Poematy*, s. 381.